

Życie nabrało kolorów

Jeszcze niedawno życie Czesławy Piotrewicz z Gdańska było jednym, niekończącym się bólem. Nie mogła chodzić, poruszać się, a nawet otwierać ust. Teraz opowiada, jak wróciła do zdrowia i co warto robić, by odzyskać nadzieję i wiarę w życie.

Jak wyglądało Pani życie kilka lat temu i kiedy pojawiły się pierwsze objawy złego stanu zdrowia?

Pierwsze sygnały odczułam już w technikum, 30 lat temu, kiedy w pewnym momencie nie mogłam poruszyć nogą. Zbagatelizowałam ten symptom i wydawało mi się wtedy, że to, co się stało, nie ma istotnego znaczenia dla mojego zdrowia. Okazuje się jednak po latach, że miało ogromne. W 2000 roku poczułam pierwsze poważniejsze objawy. Bolały mnie nadgarstki i śródstopie, na co przepisano mi tabletki nasenne. Z racji mojego zawodu (jestem nauczycielką) podejrzewano bowiem, że powodem bólu jest stres. W 2002 roku stan zdrowia gwałtownie się pogorszył. Nie mogłam uklęknąć, zrobić przysiadu. Leczyłam się w Poradni Chorób Tkanki Łącznej w Gdańsku. Zdiagnozowano u mnie ZZSK, czyli zeszywniające zapalenie stawów kręgosłupa. Mimo moich starań ze zdrowiem było coraz gorzej. Skończyło się pobyt w szpitalu w Sopocie. Po opuszczeniu szpitala zaczęłam się przewracać. Następny był szpital w Kościerzynie, gdzie zrobiono mi punkcję, czyli pobrano płyn mózgowo-rdzeniowy. Niestety stan się nie polepszał. Wówczas nie potrafiłam się już nawet podpisać. Ja, magister inżynier elektronik, absolwent Politechniki Gdańskiej i studiów podyplomowych z zakresu matematyki i informatyki, nauczycielka przedmiotów ścisłych nie byłam w stanie się podpisać. Jakie to było dla mnie przerażające, że stałam się zależna od innych. Wszelkie metody leczenia nie przynosiły żadnych rezultatów. Wówczas rzuciłam leki (dostawałam wtedy sterydy), bo nie widziałam

pozytywnych rezultatów ich działania. Badania w Akademii Medycznej wykazały u mnie Antygen HLA B27. Obecność tego antygenu powoduje skłonność do wystąpienia następujących chorób: reumatoidalnego zapalenia stawów, ZZSK i fibromialgii (uogólniony ból w układzie kostno-stawowym). Po czasie dowiedziałam się też, że mam alergię na gluten i celiakię wywołaną przez stres. Nie mogłam chodzić, stałam się zależna od innych ludzi.

Co działo się w Pani w życiu, zanim pogorszył się stan zdrowia? Jak wyglądało Pani życie psychiczne?

Rzeczywiście nie było kolorowo, teraz już wiem, że to właśnie nieudany związek z mężem, brak pomocy i wsparcia z jego strony, a wręcz ciągłe przeszkadzanie mi w codziennym życiu, doprowadziło do tego, że po rozstaniu w lutym 2002 roku moje ciało „zeszywniało”, nie mogłam nawet ruszyć głową. Ten stres, który kumulował się wewnątrz przez lata, doprowadził do tak znacznych zmian w moim ciele. Czułam się tragicznie, nie miałam żadnej nadziei, z każdym dniem było gorzej. Jedną rzecz trzymała mnie przy życiu. Moi synowie, którzy nawet przez chwilę nie dawali mi pomyśleć, że mogłoby mi się odechcieć wszystkiego. Młodszy wówczas chodził do gimnazjum, drugi z kolei zdawał maturę. Jednym słowem musiałam żyć, chociażby po to, by być matką. Z dnia na dzień widziałam, jak moi synowie dorastają, jak mi pomagają, ile oddania i miłości jest w ich działaniu. To dawało mi siłę i chęć przetrwania, ale ciągle nie mogłam się poruszać. Traciłam na wadze, słabłam. Pomagało

mi wielu znajomych, którzy w mojej trudnej sytuacji okazali się przyjaciółmi. Do dzisiaj nawet nie wiem, kto załatwił mi opiekunkę z GOPS-u (Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej), która okazała się być niezastąpiona i wspaniała.

Kiedy po raz pierwszy spotkała się Pani z Alveo?

Po kolejnych pobytach w szpitalach nie było poprawy. Pani doktor, która zajmowała się moim stanem zdrowia, skontaktowała mnie z osobą, której Alveo pomogło – Wiesławą Jagoda, która stała się dla mnie żywym przykładem działania Alveo. Spotkanie na mojej drodze życzliwych ludzi natchnęło mnie nową energią i nadzieją na polepszenie stanu mojego zdrowia. Interesowałam się ziołami, dlatego też moje nastawienie było do nich bardzo pozytywne i z wielkim zapałem zaczęłam pić Alveo. Pierwszy miesiąc jego stosowania, prawdę powiedziawszy, nie był prosty. Piłam wówczas dwie miarki Alveo dziennie. Odczuwałam ból całego ciała. Zdawałam sobie sprawę z tego, iż zaczął się proces oczyszczania i z tego też powodu takowa reakcja może mieć miejsce. Wyrwałam ten miesiąc również dzięki wsparciu pani Wiesławy, która dawała mi wskazówki i doradzała. Po miesiącu picia Alveo odczułam znaczną różnicę.

Przede wszystkim pierwszym efektem była zmiana samopoczucia, więcej energii i uśmiechu. Zmniejszyła się również obolałość i tklivość mojego ciała. Powróciła większa wydolność psychiczna i fizyczna. Zaczęłam się więcej ruszać.

Jakie zmiany nastąpiły w Pani życiu, odkąd pije Pani Alveo?

Mój stan zdrowia znacznie się polepszył. Powoli pokonuję schody, które kiedyś stanowiły dla mnie przeszkodę nie do przebycia. Wprowadziłam również wiele zmian związanych ze zdrowym stylem życia. Nie jadam słodczy. Zamiast tego jem suszone owoce, pieczemy nawet z synami własny chleb orkiszowy ze słonecznikiem. Korzystam również z masażu neurologicznego oraz z porad wykwalifikowanego zielarza, który zalecił mi dietę bezglutenową, bez cukru i produktów mlecznych. Chciałam się również odnieść do artykułu Akuny z kwartalnika „Zdrowie i Sukces”, gdzie napisano: „Osoby, które decydują się na picie Alveo, zmieniają nawyki żywieniowe, zastanawiają się, jakie błędy dietetyczne dotąd popełniały, co powinny w swojej diecie odrzucić, a co połączyć” – zgadzam się z tym. Ten cytat w pełni odzwierciedla moją, jak i wielu pijących Alveo, decyzję o tym, że żywność w naszym życiu pełni fundamentalną funkcję. Cieszę się bardzo, że moje życie nabiera

smaku, teraz chodzę, uśmiecham się. Nawet poznałam mojego „Anioła Stróża”, to właśnie pani Wiesława w chwilach załamania i braku sił mobilizowała mnie do wszelkiego działania w drodze do zdrowia. Dzięki Alveo otrzymałam część „cudu miłości”, o którym mowa artykule z kwartalnika „Zdrowie i Sukces” z lipca nr 3(7) 2005 roku.

Jak wygląda teraz Pani życie?

Duże zmiany. Jestem przede wszystkim sprawna, udzielam korepetycji, gotuję obiady. Mam fantastycznych synów. Cieszę się, że wszystkie te trudne chwile mamy już za sobą. Starszy syn jest magistrzem inżynierem, ukończył studia z wyróżnieniem na Politechnice Gdańskiej. Drugi syn studiuje na Uniwersytecie Gdańskim. Jestem z nich bardzo dumna. Są samodzielni i przedsiębiorczy. Marzymy o budowie domu na naszej działce. Mamy masę planów. Moje życie stało się kolorowe, jestem uśmiechnięta, a chęci do życia mi nie brakuje. Dzięki Alveo nie tylko mój stan zdrowia poprawił się, ale poznałam dzięki jego stosowaniu wielu przyjaznych, życzliwych mi ludzi, co również dało mi siły i motywację.

■ Rozmawiała Lucyna Jagoda

Fot. Katarzyna Piotrowska

